

SZUM Blake Crouch

Piątkowe spotkanie Młodzieżowego Dyskusyjnego Klubu Książki minęło pod znakiem książki Blake Croucha - SZUM." W książce poczułam klimat "Miasteczka Twin Peaks. Tajemnica, eksperyment, służby specjalne...

"Nie wiem czy w ostatnich latach czekałem na jakieś książkowe wznowienie bardziej niż na trylogię „Wayward Pines” autorstwa Blake’a Croucha – pierwsze dwa tomy już dawno niedostępne na naszym rodzimym rynku, trzeci fizycznie nigdy się nie ukazał. Czekałem i czekałem - żeby Was nie okłamać – latami i w końcu się doczekałem, bowiem Wydawnictwo Oddechy postanowiło dokonać cudu i wydać całą trylogię ponownie! Rozumiecie zatem, że musiałem po tę książkę sięgnąć jak najprędzej, zrobiłem to i okazało się, że warto było czekać! Krótko o fabule: mamy do czynienia z Ethanem – agentem służb specjalnych, który pewnego dnia budzi się po wypadku samochodowym, nie pamiętając gdzie jest, co się z nim stało i dlaczego jest w takim, a nie innym miejscu. A trafił do tytułowego Wayward Pines – miasteczka położonego w malowniczej dolinie otoczonej przez majestatyczne góry, gdzie wydaje się jakby każdy mieszkaniec znał tu swoje miejsce i przypisaną rolę. Jednak obraz idyllicznego miasteczka zostaje zaburzony przez przybycie Ethana, a konsekwencje tego będą właśnie główną osią fabuły pierwszego tomu trylogii „Wayward Pines”, czyli „Szumu”. Na wstępie zaznaczę jeszcze, że nie jest to do końca to czego się spodziewałem – nie oznacza to jednak, że jest to wada! Absolutnie nie. Otrzymałem po prostu coś innego, a to sprawiło, że jeszcze bardziej byłem zaintrygowany lekturą i żądałem nieprzewidywalnego. Słyszałem od wielu innych czytelników, że „Szum” będzie swego rodzaju lekarstwem na kaca po obejrzeniu i lekturze „Miasteczka Twin Peaks” Davida Lyncha i Marka Frosta. Nawet sam autor w posłowie wspomina o tym, że gdyby nie ten serial, prawdopodobnie nigdy nie zostałby pisarzem, o napisaniu niniejszej powieści nie mówiąc. Jednak on sam również podkreśla, że jego książka nie jest „Twin Peaks”, lecz tylko owocem jego uczuć po obejrzeniu tego ikonicznego serialu. I warto to podkreślić, bowiem „Szum” absolutnie „Miasteczkiem Twin Peaks” nie jest i to jest jak najbardziej w porządku. Otrzymujemy coś zupełnie innego, gdzie oczywiście ten charakterystyczny pierwiastek dziwnej małomiasteczkowości jest wyczuwalny, świeżego i nowego, a pod tym względem książka Blake’a Croucha spisuje się znakomicie. Myślę, że warto to wiedzieć przed rozpoczęciem lektury, żeby nie wywołać u siebie niezamierzonego rozczarowania – ja sam osobiście tego nie odczucia nie miałem, ale podejrzewam, że u wielu czytelników takie rozgoryczenie może się pojawić. To co myślę, że wyróżnia tę powieść to zdecydowanie jej tempo – fabuła leci tu niepowstrzymanie, tak naprawdę nie ma nawet chwili na odpoczynek. Co chwilę się coś dzieje, a czytelnik w trakcie lektury jest równie zagubiony co główny bohater – prowadzona szybka narracja przypomina zatem coś w rodzaju koszmaru sennego, gdzie wszystko dzieje się bez udziału naszej woli, a my i tak nie jesteśmy w stanie niczego z tym zrobić. Wbrew pozorom cudownie się to śledzi, a od samej lektury nie sposób się oderwać. Akcja goni akcję, zagadka zagadkę, a nam w głowie układa się obraz szaleńczo pędzącego koszmaru, który pochłania i sprawia, że chcemy wiedzieć coraz więcej, a jednocześnie boimy się ujrzeć to do czego najwyraźniej dążymy. Cudowne uczucie, jeśli mowa o lekturze. Miasteczko Wayward Pines nie jest tym samym miasteczkiem co Twin Peaks – to już powiedziałem. Błądząc po nim czuje się raczej jakby się było świadkiem dziwnego nuklearnego eksperymentu, gdzie każdy dom jest pięknie pomalowany, a ludzie niczym manekiny są wiecznie uśmiechnięci i zatrzymani w czasie. Powoduje to poczucie dziwnego odosobnienia, wrażenia, jakbyśmy byli niepasującym elementem układanki. Od pierwszych stron możemy odczuć, że coś jest nie tak, problem w tym, że nie wiemy i ta nieświadomość jest absolutnie najlepszym elementem lektury. Podobnie bohaterowie – od początku czujemy, że każdy tutaj ma coś za uszami, wliczając w to nawet głównego bohatera. Powoduje to poczucie otaczającego spisku i tajemnicy – czytelnik nie wie komu może zaufać, a komu nie. Siedzimy jak na szpilkach obserwując kolejne kroki Ethana w poszukiwaniu prawdy na temat tego co dzieje się w tytułowym miasteczku. Co prawda, niektóre postaci są napisane w taki sposób, że podczas lektury nie sposób nie odnieść wrażenia, że są oni wprowadzeni jedynie po to by stanowić jakiś pojedynczy trybik w spisku, ale w ramach takiej konstrukcji powieści ma to swoje uzasadnienie i nawet muszę przyznać, że pogłębia klimat. Klimat, wydarzenia, tempo, zagadka – to sprawia, że tę powieść czyta się jednym tchem. Do tego napisana jest dość prostym językiem, co jeszcze bardziej ułatwia i przyspiesza lekturę. Blake Crouch może nie pisze pięknie i kwiecicie, za to potrafi w obrazowy i rzetelny sposób przedstawić historię miasteczka i zobrazować myśli i odczucia głównego bohatera co do trapiącej go zagadki. Czyta się to, jak mówiłem, jednym tchem, a świadomość, że czekają na mnie jeszcze dwa kolejne tomy tej przygody są bardzo pokrzepiające."

<https://www.instagram.com/kulturiada/>
